

Lektury licealistów

Data publikacji: 3.05.2011 7:30

□

Rozmawiamy z Iwoną Penno, polonistką z cieszyńskiego „Osucha”.

Łukasz Grzesiczak: Czyta pani jeszcze dla przyjemności?

Iwona Penno: Oczywiście czytam jeszcze dla przyjemności. Jeśli mogę od razu uprzedzić pana następne pytanie, co czytałam. Ostatnio czytałam bestseller Elizabeth Gilbert „Jedź, módl się, kochaj”.

A była Pani na filmie?

Nie, nie byłam na filmie, natomiast przeczytałam to dla rozrywki, aczkolwiek nie jest to literatura wysokich lotów i czasami drażniła mnie naiwność głównej bohaterki i jej przeżyć. Z drugiej strony dobrze się to czyta i jest to jakaś odskocznia od wypracowań pisanych przez uczniów.

Warto czytać dla przyjemności?

To jest zgodne z moimi zainteresowaniami i wykształceniem. Czytałam od zawsze i to chyba był powód, dla którego wybrałam studia polonistyczne. Należę do pokolenia, które czytało. Nie było takich mediów jak obecnie – tylu programów telewizyjnych i internetu.

Zaskakują, może niepokoją Panią te rok w rok podawane wyniki polskiego czytelnictwa, które jest dramatycznie niskie?

Mnie to nie zaskakuje. Jestem do tego przyzwyczajona. Przyjemniej ogląda się film niż czyta książkę.

Badania pokazały, że ponad 40% uczniów szkół średnich i studentów nie przeczytało w zeszłym roku nic dłuższego niż trzy strony. Może Pani to jakoś skomentować?

Oczywiście są takie wypadki. Nasi absolwenci chwalą się, że skończyli szkołę i nie przeczytali ani jednej lektury. Czytali ściągę, opracowania, które są w tej chwili powszechnie dostępne. Ilość ich jest zastraszająca, czasem w księgarni nie można dostać wydania szukanej lektury, natomiast jej opracowań jest kilka wersji. Teraz już nawet uczniowie się nie kryją i wyciągają na lekcji opracowania zamiast danej lektury.

Czym to jest spowodowane, że uczniowie szkół średnich nie czytają?

Generalnie nie czytają lektur, bo mają do lektur stosunek negatywny. W ogóle jeśli coś jest nakazane, narzucone, to wiadomo - budzi sprzeciw. Nie mogę się jednak zgodzić, że uczniowie nie czytają wcale. Są miłośnicy literatury. Króluje science fiction, literatura kryminalna czy przemyślenia powiedzmy na płaszczyźnie filozoficznej, bo wciąż modny jest wśród młodzieży Paulo Coelho i wszystkie jego utwory, albo Tolkien, czy Sapkowski.

A jak wygląda uczniowska giełda książek lektur, które warto przeczytać i tych które raczej nie?

Oficjalne badania są takie, że na pierwszym miejscu uczniowie wybierają „Pana Tadeusza”. co jest absolutnie niezgodne z rzeczywistością. W moim osobistym odczuciu wybór „Pana Tadeusza” jako lektury obowiązkowej w gimnazjum i w liceum powoduje, że czytając ją w gimnazjum, uczeń w liceum ma takie przekonanie, że już wszystko wie i nie musi sięgać po książkę. Jeśli chodzi o takie rzeczywiste moje obserwacje, to popularnością cieszą się „Zbrodnia i kara” Dostojewskiego oraz „Dżuma” Camusa, ewentualnie literatura lat wojny i okupacji, czasami zdarzy się miłośnik „Lalki” i nie odstraszy go, że są trzy tomy. Największe emocje budzi „Ferdynand”, po lekturze nikt nie

zostaje obojętny.

Trzeba zreformować listę lektur?

To jest trudne pytanie. Powiem tak, że oczywiście trzeba znać literaturę od początku powstania, chronologicznie. Nie możemy analizować literatury współczesnej bez znajomości literatury epok wcześniejszych, bo to jest niemożliwe. Natomiast młodzież sądzi zupełnie inaczej. To problem.

Jaki jest Pani pogląd na ten temat?

Chętnie czytałabym z uczniami coś współczesnego, co wynikałoby z ich zainteresowań. Problem w tym, że nie mamy takich możliwości. Nasze biblioteki czy to szkolne, czy publiczne absolutnie nie są do tego przygotowane. Może rozwiązaniem będą e-booki, ale to temat na inną rozmowę.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak